



Mosina - 27 lutego 2011 r.

Parafia Rzymskokatolicka p.w. Św. Mikołaja w Mosinie



**W KOMUNII
Z BOGIEM**

Wiadomości Parafialne

parafii mosińskiej

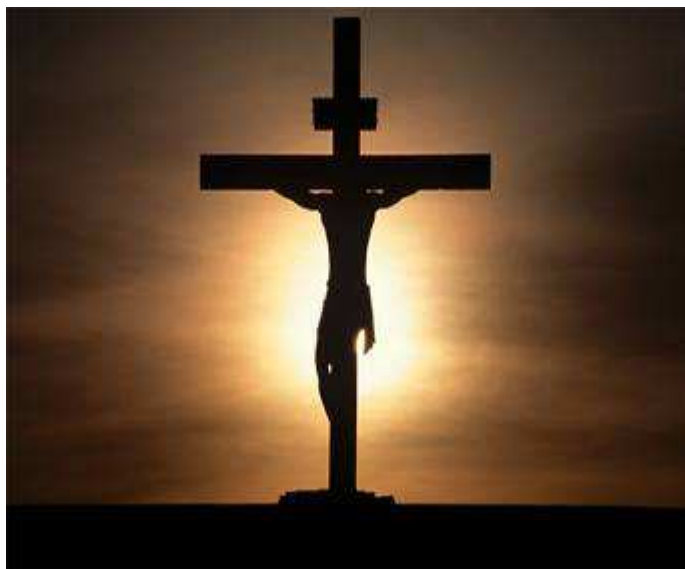
Nr 133 (345)

Wydawca: Ks. proboszcz Edward Majka

wydawane od 1930 r.

Czas poszukiwania

(...) jakże nie uznać Wielkiego Postu jako okazji sprzyjającej odważnym, altruistycznym wyborom i praktykowaniu wielkoduszności? Czas ten umożliwia nam podjęcie walki z przesadnym przywiązaniem do pieniądza i podsuwa skuteczny oręż w postaci postu i jałmużny. Orędzie na Wielki Post 2003 - Jan Paweł II



Czas ciszy i spokoju. Warto odszukać w sobie tej szczególnej ciszy, która może wzbogacić nasze życie i dać odpowiedź na wiele dręczących nas pytań. Bez wątpienia w ciszy, która całkowicie wyrzeka się słowa, paradoksalnie najwięcej można usłyszeć. Wiedział o tym poeta, Adam Mickiewicz. W „Stepach Akermaskich” tak z nabożeństwem pochylał się nad ciszą:

Stójmy! — jak cicho! — słyszę ciągnące żurawie,
Którychby nie dościgły żrenice sokoła;
Słyszę kędy się motyl kołysa na trawie,

Kędy wąż śliską pierśią dotyka się zioła.
(...)

Cisza też daje nadzieję, że uda nam się usłyszeć coś, na co od dawna czekamy. Adam Mickiewicz czekał na głos z Litwy, który pozwoliłby mu do niej wrócić. Wprawdzie w tamtym czasie, w czasie zaborów, nie udało mu się tego głosu usłyszeć, jednak w końcu usłyszały ten głos następne pokolenia, które

zrzuciły zniewolenie ze strony zaborczych państw i odzyskały wolną ojczyznę, kiedy czas wolności w końcu nadszedł.

Cisza uspokaja, a w spokoju, który jest balsamem dla rozproszonej duszy, można wejrzeć w głąb i lepiej siebie poznać, wyraźniej zobaczyć, co stanowi przeszkodę do tego, aby zbliżyć się w sposób zupełnie bezinteresowny do ludzi.

Cisza i spokój sprzyjają rozwadze. Rozwaga jest nam potrzebna, by rozpoznać w każdej chwili szatana, który zna ludzi od zawsze, zna także współczesnego człowieka, do którego w bezwstydnym sposób się przymila i któremu skwapliwie podsuwa rozwiązania idące całkowicie po ludzkiej myśli.

Jest taki czas w naszym życiu, który stwarza szansę na zobaczenie siebie, na zdobycie skutecznej broni w walce ze złem świata. Czas ciszy i spokoju, ascezy i modlitwy odnajdziemy w Wielkim Poście stanowiącym przygotowanie do Wielkanocy.

Okres przygotowania do największej chrześcijańskiej uroczystości - Świąt Paschalnych rozpoczyna Środa Popielcowa. Przyjmujemy wtedy na pochylone głowy popiół powstały z zielonych gałązek palm poświęconych w Niedzielę Palmową poprzedniego roku. Ten popiół jest symbolem naszego oczyszczenia. Ten sam popiół przypomina nam o przemijaniu naszej cielesności, o znikomości człowieka, który może jednak przezwyciężyć swą cielesność na rzecz duchowości. Ten popiół przemawia wreszcie do nas obietnicą życia wiecznego, bowiem Bóg wskrzesi nas kiedyś z prochu ziemi.

Wielki Post trwa czterdzieści dni, tyle ile Chrystus przebywał na Pustyni. Na Pustyni spotkał szatana podsuwającego Mu pokusy, którym każdego dnia i ciągle od nowa podlegamy.

Pierwsza spośród nich, to pokusa posiadania. Szatan zna słabości naszej kultury, naszych czasów i zastawia na nas pułapki. Kolorowe reklamy, które pokazują, że można żyć wygodnie, beztrudnie i przede wszystkim dostatnio ponad miarę, przemawiają do nas i rodzą pragnienie, aby żyć tak, jak bohaterowie oglądanych reklam.

ciąg dalszy na str. 2

PORZĄDEK WIELKOPOSTNY

9 marca – ŚRODA POPIELCOWA; 2 do 5 kwietnia – REKOLEKCJE PARAFIALNE; 2 kwietnia w rocznicę śmierci Jana Pawła II o godz. 20.30 – MSZA ŚW. – w Parku Miejskim; 16 kwietnia – SPOWIEDŹ PARAFIALNA; 24 kwietnia – WIELKANOC
1 maja – NIEDZIELA MIŁOSIERDZIA – BEATYFIKACJA JANA PAWŁA II

Na Pustyni, Gdy Jezus odczuwał głód, szatan powiedział do Niego: „Jeśli jesteś Synem Bożym, powiedz temu kamieniowi, żeby się stał chlebem”. Ta pokusa jest wyraźnie związana z posiadaniem, z pożądlivością ciała, z pokusą ułatwiania sobie życia poprzez zaspokajanie swych potrzeb materialnych, także na pokaz – by inni widzieli, co posiadamy i zazdrościli nam tego, co mamy. Jezus powiedział: „Nie samym chlebem żyje człowiek” i nie przemienił kamienia w chleb, nie użył swej boskiej mocy, aby zaspokoić głód fizyczny. Później jednak, dla ludzi głodnych, łaknących chleba, dokonał cudu jego rozmnożenia. W ten sposób pokazał, że nie wolno nam korzystać w sposób egoistyczny z tego, co dostajemy od Boga. Musimy się tym dzielić z innymi. Niestety często doświadczamy pokusy, by wykorzystywać dary Boże tylko i wyłącznie dla siebie.

Współczesny człowiek pożąda wyłącznie tylko dla siebie, jednak nie tylko rzeczy materialnych. Pożąda także władzy. Propozycja, którą szatan złożył na Pustyni Chrystusowi także dotyczyła władzy: „Tobie dam potęgę i wspaniałość tego wszystkiego, bo mnie są poddane i mogą je odstąpić, komu chcę. Jeśli więc upadniesz i oddasz mi pokłon, wszystko będzie Twoje”. Szatan proponuje Jezusowi wszystkie królestwa świata wraz z ich wspaniałościami. Ta pokusa władzy to pokusa pożałdliwości oczu. Syn Boży odrzucając tą pokusę, odrzekł: Napisane jest: „Panu, Bogu swemu, będziesz oddawał pokłon i Jemu samemu służyć będziesz”.

Szatan zachęcał też Chrystusa, aby ze Świątyni rzucił się w dół: „Jest bowiem napisane: Aniołom swoim rozkaże o Tobie, żeby Cię strzegli, i na rękach nosić Cię będą, byś przypadkiem nie uraził swej nogi o kamień”. Gdyby Jezus skoczył z narożnika świątyni, nie uraziłby swej nogi o kamień i w ten sposób mógłby na samym początku swej działalności pociągnąć za sobą tłumy ludzi. Jezus jednak odparł szatanowi: Powiedziano: „Nie będziesz wystawiał na próbę Pana, Boga swego”. Jezus wie, że łatwo kogoś przyciągnąć blaskiem efektu, ale tym się niestety nikogo nie nawróci. To pokusa zaszczyciów, świeckich lub kościelnych. Mamy być wybitni, ale nie mamy się wynosić z tego powodu ponad innych, nie mamy też szukać z tego powodu sławy i pokłasku.

Te trzy pokusy, którym podlega współczesny człowiek przynosi spustoszenie wśród wielu narodów. Dziś obserwujemy, w jaki sposób zniewolone społeczeństwa podnoszą bunt prze-

ciwko możliwym tego świata, którzy wszelkie dobra zarezerwowali wyłącznie dla siebie, innych zaś pozbawiając chleba i wolności.

W ciągu ostatnich dni z uwagą śledziliśmy wydarzenia w Egipcie, w którym „nie ma rent ani emerytur. Nie ma opieki społecznej. Nie ma zasiłków. Państwo w żaden sposób nie pomaga rodzinom wielodzietnym. Matkom samotnie wychowującym dzieci. Osobom chorym, zniechęconym, starym. Państwo nie dba, co się z nimi stanie. W samym Kairze żyje ponad milion bezdomnych dzieci. Nikt nie wie, ile dokładnie ich jest w całym kraju. W Egipcie ludzie głodują. Codziennie. Podczas gdy politycy z prezydentem na czele żyją w niewyobrażalnym luksusie, ludzie nie mają co jeść. Nie mają za co żyć. W Egipcie odsetek analfabetów sięga w niektórych częściach kraju 70%. Dlaczego? Bo państwu na tym zależy. Bo łatwo jest kierować ludźmi słabo wykształconymi, którzy nie wiedzą, co to wolność, demokracja, prawa jednostki”.

Jakże to smutne, że tego pokarmu, który wzmacnia ciało i ducha brakuje tak wielu ludziom na świecie.

Ojciec Święty Jan Paweł II w swym orędziu na Wielki Post w 2000 roku powiedział: „ (...) systematyczna zagłada narodów, deptanie podstawowych praw człowieka to tragedie, które także dzisiaj niestety znieważają ludzkość. Także w życiu codziennym występują wielorakie postaci przemocy, nienawiści, unicestwiania bliźniego, kłamstwa, których człowiek jest ofiarą i sprawcą. Ludzkość jest naznaczona grzechem”.

Wielki Post jest po to, aby doprowadzić nas do wewnętrznej odnowy i przygotować do pełnego i świadomego uczestnictwa w świętowaniu zwycięstwa Chrystusa nad śmiercią. Czas ten ma pomóc nam w uporządkowaniu naszego życia, odcięciu się od grzechu i przemianie serca – uczynienie go czułym i dobrym. To ciężka praca, którą poprzedza świadomość własnej słabości i grzeszności. Na końcu tej trudnej drogi, na którą zdecydujemy się wkroczyć, jest nagroda w postaci pojednania z Bogiem i ludźmi.

Kolejny Wielki Post przed nami. „Prośmy Pana Jezusa o tarczę wiary i o miecz Ducha, którym jest Boże słowo, potrzebne do walki z naszymi pokusami władzy, błyszczenia czy wygodnictwa”.

Wiesława Szubarga

Konta: **Parafii** GBS Mosina 40 9048 0007 0000 3753 2000 0001;
CARITAS GBS Mosina 78 9048 0007 0000 4499 2000 0001

PORZĄDEK LITURGICZNY W PARAFII
ŚW. MIKOŁAJA W MOSINIE

MSZE ŚWIĘTE: NIEDZIELE I ŚWIĘTA
7.30; 9.00; 10.30; 12.00; 18.00.

DNI POWSZEDNIE

pon. - so. 7.00, 18.00

pon. – pt. 8.15

ŚWIĘTA ZNIESIONE

7.30, 9.00, 16.00, 18.00

CHRZTY I i III sobota miesiąca

- katecheza dla rodziców i chrześniaków w przededniu chrztu po Mszy Św. wieczornej w domu katolickim.

BIURO PARAFIALNE – tel. 061 8132-861 w. 24

- poniedziałek 18.30-19.00

- środa 16.00-17.30

- czwartek i piątek 8.00-10.00

- ostatni wtorek m-ca 16.00 -18.00 (prolongaty grobów)

NARZECZENI w II i IV piątek od 16.00 do 17.30
Spotkania dla narzeczonych w II i IV środę miesiąca o
godz. 18.30 w domu katolickim

BIBLIOTEKA PARAFIALNA

czynna w środy od 16.00 do 17.30

Wiadomości Parafialne - parafii mosińskiej- wydawca ks. proboszcz Edward Majka.

Adres redakcji: 62-050 Mosina ul. Kościuszki 1 tel. 61 813 29 18, www.parafiamosina.republika.pl – opracowanie Paweł Zawieja - www.wiadparafmosina.republika.pl
e-mail: parafiamosina@poczta.onet.pl

„Wiadomości Parafialne” redaguje zespół w składzie: Wiesława Szubarga (red. odpowiedzialny), Tadeusz Małecki (z-ca red. odpowiedzialnego), Anna Cicha, Katarzyna “Kropka” Czańska, Jolanta Kapelska, Stanisław Lemke, s. Estera Serafin, Joanna Stiller, Paweł Szukalski, Stanisław Kosowicz (redakcja techniczna)

Redakcja zastrzega sobie prawo do adiacji i skracania tekstów. Wszelką korespondencję prosimy kierować na adres j.w. z dopiskiem **Wiadomości Parafialne**.

Telefony: Probostwo: 61 813 29 18; Wikariat: 61 813 28 61; Siostry: 61 813 72 57

Walentynki a Noc Świętojańska



Walentynki to święto zakochanych, które obchodzimy 14 lutego. Do Polski zostało ono zapożyczone z kultury anglosaskiej w latach 90 – tych, a patronuje mu święty Walenty.

Wspomniane święto ma wielu przeciwników, po pierwsze dlatego, że ma niewątpliwie komercyjny charakter. Sprzedawcy dzięki walentynkom próbują w jakiś sposób ożywić martwy sezon w handlu, który zazwyczaj następuje po Nowym Roku. Z kolei wydaje się również, że ostantacyjne mówienie o miłości, zasypywanie się czerwonymi serduszkami i innymi prezentami tak naprawdę nic wspólnego nie ma z prawdziwym uczuciem, które ze względu na swą intymność na ludzkie oczy się nie wystawia. Wreszcie jest to święto zapożyczone, które nic wspólnego nie ma z rodzimą tradycją.

Mało kto pamięta, że my także mamy świętego, który patronuje świętu kojarzącemu się z miłością. Patronem Nocy Świętojańskiej, bo o niej tu mowa, jest Jan Chrzciciel.

Początki święta, którym opiekuje się ten Święty sięgają jednak bardzo odległych, bo pogańskich, czasów, w związku z czym miało ono przez wieki charakter pogański, a dotyczyło obrzędów odprowadzanych ku czci ognia, wody, słońca i księżyca, urodzaju, płodności, radości i miłości.

Noc Kupały to jedna z najdawniejszych słowiańskich uroczystości związanych z letnim przesileniem Słońca, obchodzonym w najkrótszą noc w roku z 23 na 24 czerwca. Przetrwało ono do dnia dzisiejszego w postaci święta wianków. Uroczystości te nazywano na niektórych obszarach naszego kraju i u sąsiadów na wschodzie kupalnocką, co jedni wywodzą od nocy poświęconej rzekomemu bóstwu starosłowiańskiemu Kupale, a inni po prostu od obrzędowego kapania się w tę noc w jeziorach i rzekach bez obawy o przeziębienie lub działanie złych mocy. Sobótką to nazwa późniejsza, która może mieć związek z szóstym dniem tygodnia. Józef Ignacy Kraszewski w „Starej Baśni” tak pisał o tym święcie: „Dzień Kupały - najdłuższy w roku, noc Kupały - najkrótsza, były jednym ciągiem wesela, śpiewu, skoków i obrzędów”.

W momencie przyjęcia przez Polskę chrześcijaństwa Kościół w żadnym razie nie mógł zaakceptować pogańskiego święta, które opierało się na zabobonie i ciemnych praktykach. Ponieważ było jednak głęboko zakorzenione w obyczajach ludności słowiańskiej, a także aby zapobiec zgorzeniu, jakie budziły „ludyczne tańce przy ognisku”, Kościół postanowił włączyć kupalnockę jako Noc Świętojańską do swojego kalendarza, oczyścić ją z elementów pogańskich i oddać pod opiekę świętego Jana Chrzciciela, jednego z najbardziej czczonych świętych, gdyż odegrał wyjątkową rolę w dziejach Odkupienia. Już w łonie matki spotkał się pierwszy raz z Jezusem, kiedy to Maryja od-

wiedziała Elżbietę. Wtedy Elżbieta została napełniona Duchem Świętym, co tradycja tłumaczy, że Jan również został napełniony łaską uświęcającą, a więc uwolniony od grzechu pierwotnego. Z tej przyczyny Kościół – całkiem wyjątkowo – obchodzi uroczystość ku czci świętego nie tylko w dniu śmierci (29 sierpnia), jak to jest przyjęte, ale także w dniu narodzin (24 czerwca).

Zmiana patrona nie zmieniła jednak przez pewien czas istoty święta związanego z wyobrażeniami i praktykami zabobonnymi. Dlatego Mikołaj Rej, nie kryjąc oburzenia, tak pisał w swej Postylli: „W dzień świętego Jana bylicą się opasać, a całą noc koło ognia skakać... toć... niemałe uczynki miłosierne! a tam największe czary, błędy w ten czas się dzieją!”.

Obrzędy Nocy Świętojańskiej sławiło jednak wielu poetów, w tym także Jan z Czarnolasu. W „Pieśni Świętojańskiej o Sobótce” opowiada o kulcie ognia i tańcach wokół ogniska. Utwór składa się z krótkiego wstępu, opisującego obchody Sobótki na wsi w wieczór świętojański, potem następują pieśni dwunastu panien. Obok nuty miłosnej, w pieśniach poszczególnych panien brzmi także pochwała życia na wsi.

Gdy słońce Raka zagrzewa,
A słowik więcej nie śpiewa,
Sobótkę, jako czas niesie,
Zapalono w Czarnym Lesie.

Tam goście, tam i domowi
Sypali się ku ogniowi;
Bąki za raz troje grały
A sady się sprzeciwiały.

Jeszcze w połowie XIX stulecia noc świętojańska płonęła sobótkowymi ogniskami, rozbrzmiewała muzyką i śpiewem. Ale z czasem cichła i przygasła coraz bardziej.

Noc Świętojańska przypada na środek, jakże pięknej pory roku, jaką jest lato. Ta letnia Noc jest jedyną w swoim rodzaju. Obecnie tego dnia puszcza się na wodę wianki z zapalonymi świeczkami, organizuje ludowe jarmarki, odpusty świętego Jana, koncerty i recytacje urozmaicone fajerwerkami.

A ... miłość? Wydaje się, że niekoniecznie 14 lutego musi być tym najważniejszym dniem, kiedy w sposób szczególnie zwracamy uwagę na to, w jaki sposób wyznajemy sobie uczucie. Święty Jan zapewne byłby rad, gdybyśmy w dzień jego święta i nie tylko, pomyśleli o miłości takiej, jaką proponuje nam w „Hymnie o miłości” święty Paweł. To właśnie on stwierdził, że miłość odgrywa kluczową rolę w życiu człowieka. Człowiek, który nie zaznał miłości - chociażby był bardzo doświadczony, miłosierny względem bliźnich albo nawet obdarzony nadprzyrodzonymi talentami, jest niczym. Według świętego Pawła miłość ze wszystkich uczuć ludzkich zasługuje na największy podziw, za nią święty stawia dopiero wiarę i nadzieję. Prawdziwa miłość jest wieczna i nieśmiertelna i tylko taka miłość „przenieść może góry” a nasz świat uczynić lepszym.

Wiesława Szubarga

Warto przeczytać

„Kościół dla średnio zaawansowanych” to pierwsza książka w bogatym dorobku Szymona Hołowni. Stanowi ona swoisty leksykon wiedzy o Kościele Katolickim, szczególnie dla tych, którzy na niedzielnej mszę przychodzą „od święta”, ale nie tylko.

Książka podzielona jest na krótkie rozdziały opisujące zagadnienia związane z teologią jak i kościelną obyczajowością. Znajdziemy tam odpowiedzi na pytania trudne i ważne, na przykład czym tak naprawdę jest Dekalog. Wyjaśnia między innymi, że Przykazanie drugie (Nie będziesz brał imienia Pana Boga twego nadaremnie”) to nie tylko zakaz używania sformułowań w stylu „O Boże!” czy „Jezus Maria”. Może być rozumiane również jako apel o to, by języka nie używać jako broni wobec drugiego człowieka. Znajdują się w niej również żartobliwe opisy wyjaśniające czym na przykład jest Matka Boska Elektryczna czy

przysiad liturgiczny. Według Hołowni to: Figura gimnastyczna wykonywana w momentach przewidzianych na klękanie przez sporą część męskiej populacji w naszym kraju.” I to właśnie humor powoduje, że książkę czyta się z przyjemnością, a trudne tematy przestają być zawiłe lecz stają się ciekawe. Autor nie unika trudnych pytań, nie podlizuje się czytelnikowi, pisze językiem prostym i zrozumiałym dla każdego.

Hołownia po raz kolejny udowadnia, że wiara i Kościół to coś więcej niż tylko instytucja czy budynki. Wiara to misterium, a Kościół tworzymy my wszyscy, niezależnie od wieku czy płci. Nie ma w nim miejsca na polityczne spory czy wzajemne animozje. Na pierwszym miejscu jest zawsze człowiek i jego osobisty kontakt z Bogiem w modlitwie.

Joanna Stiller

Kobieto, puchu...

Jeszcze dotąd niektórzy ludzie pogardzają kobietą, a znowu niektóre kobiety ubolewają nad swą kobiecością i domagają się promocji, która jest jedynie sztucznym stawianiem na to, co one uważają za przywileje mężczyzny. Tymczasem mężczyźni i kobiety są całkowicie równi co do godności, ale też się różnią, a jednocześnie uzupełniają. Jest faktem, że świat współczesny jest światem „męskim”. Kobieta nie gra w nim takiej roli, jaką grać powinna. Z jednej strony potrzebne jest jej odzyskanie własnej oryginalności przez rozwój kobiecości, bez czego nie może sama siebie wypełnić ani też spełnić misji w stosunku do mężczyzny. Z drugiej strony powinna wziąć udział w budowaniu świata. Wobec wymagającej i absorbującej przewagi materii jej to głównie przypada odpowiedzialność jako świadkowi i matce człowieczej.

Dla chrześcijanina istnieje absolutna różność w godności mężczyzny i kobiety: jedno i drugie jest stworzeniem Bożym, jedno i drugie jest odkupione przez Chrystusa, jedno i drugie jest dzieckiem Boga, jedno i drugie jest powołane do jednakowego przeznaczenia nadprzyrodzonego.

Święty Paweł mówi: „Nie ma już żyda ani poganina, nie ma już niewolnika ani człowieka wolnego, nie ma już mężczyzny ani kobiety, wszyscy bowiem jesteście kimś jednym w Chrystusie Jezusie” (GA.3,28). Nie można wołać bez żadnego zróżnicowania: „kobieta w domu, mężczyzna w mieście!” - do pary ludzkiej bowiem Bóg powiedział: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną” (Rdz 1,28). Właśnie na dwoje ludzi Stwórca włożył obowiązek zaludniania świata i wykończenia dzieła stworzenia. Dlatego kobieta nie może być odsunięta od jakiegokolwiek działalności ludzkiej, w jakiegokolwiek by to było dziedzinie. Nie można twierdzić, nie robiąc żadnej różnicy: mężczyzna i kobieta są równi, dlatego jednakowo powinni podejmować takie „same zadania” - do kobiety bowiem Bóg powiedział: w bólu będziesz rodziła dzieci (Rdz.2,16), a do mężczyzny „w pocie” oblicza twego będziesz musiał zdobywać pożywienie (Rdz. 3,19). Mężczyzna i kobieta mają taką samą godność, takie samo zadanie do spełnienia i takie samo przeznaczenie nadprzyrodzone, ale ich funkcje są różne i wzajemnie się uzupełniają. Kobieta jest bardziej skierowana ku pomnażaniu ludzkości, mężczyzna ku budowaniu

wszechświata. Kobiety miejsce sytuuje się bardziej na płaszczyźnie społeczności, mężczyzny na płaszczyźnie państwa. Ich odmienna struktura fizyczna i psychiczna wskazuje na to, jako na znak myśli Bożej co do nich. Cóż znaczy nasienie, gdy na przyjęcie go brak ziemi?, Cóż znaczy mężczyzna, jeśli brak kobiety, która by go przyjęła?, Cóż znaczy kobieta, jeśli nie ma mężczyzny, który by ją zapłodnił?

Kobieta jest potrzebna mężczyźnie na uzupełnienie go; niechże pozostanie i coraz bardziej staje się kobietą. Kobieta współczesna, która się „odsłania”, afiszuje, uzewnętrznia, okazuje upadek przez to, że wyzbywa się swej natury. Jeżeli kobieta chce wypełnić swoje posłannictwo, powinna być dla mężczyzny tajemnicą. Kobieto, jeżeli tylko ciało oddajesz mężczyźnie, nie zadowolisz go całkowicie, nie będziesz mogła być kochaną, bo potrzeba twego ciała jest dla mężczyzny wyraźną oznaką, że potrzebna jest mu twoja dusza. Fizycznie czy duchowo kobieta zawsze ma dawać życie. Jej głębokim posłannictwem jest być matką. Pod względem duchowym kobieta zawsze powinna być dziewczyną, nie posiadać niczego, nie zatrzymywać dla siebie, to pełna ofiarności i całkowity dar życia. Dziewictwo nie jest ograniczeniem, gdyż większa jest płodność ducha niż ciała. Czym kobieta jest dla mężczyzny w budowaniu ogniska domowego, tym ma być dla społeczeństwa w budowie świata. Kobieta jest cała otwarta. Otwarta na mężczyznę, na dziecko, na dom. W świecie ma być tą, która pamięta o mężczyźnie, która troszczy się o mężczyznę, która oprócz tego, że karmi jego ciało, nadśluchuje jego głębokich pragnień. Kobieta jest stworzona po to, by nosić i dawać życie. Ona nosi dar mężczyzny, nosi dziecko i tylko w macierzyństwie w pełni dojrzewa. W świecie obecnym, w tym królestwie wszechpotężnej materii, ma ona nosić i rodzić to, co ludzkie. Kobieta jest dla pyszałkowatego mężczyzny nieustannym przypomnieniem jego braku wyrobienia, dla mężczyzny egoisty stałym wyzwaniem, żeby wyszedł poza siebie. Ma ona przypominać światu, że będzie straszny, jeżeli zlekceważy duszę ludzką i że nawet rozum nie potrafi go ukształtować, jeżeli nie przyjmie Boga i tego, co Boże. Tak dojdzie do ukształtowania świata, a zaszczyt prowadzenia go od początku Bóg powierzył parze ludzkiej.

Stanisław Lemke

NA PRZESŁUCHANIU U KROPKI... - ORGANISTA JANUSZ MIELNICKI



- **Kilka słów o sobie.**

- Wielki pasjonat muzyki, motocykli i komputerów oddający się w chwili wolnej swoim zainteresowaniom ☺

- **Skąd pomysł na to, żeby swoje życie związać z muzyką organową?**

- Będąc w trzeciej klasie gimnazjum, zastanawiałem się nad wyborem kolejnej szkoły. Pomysł o grze na organach narodził się przypadkiem, gdy dowiedziałem się o Salezjańskim Liceum Ogólnokształcącym w Lutomiersku. Jest to szkoła o typowo organistowskim profilu będąca połączeniem szkół muzycznej i ogólnokształcącego liceum. Nauka w niej trwa cztery lata.

- **Jak to się stało, że siedzisz teraz przy mosińskich organach?**

- Właściwie to też czysty zbieg okoliczności. Pewnego dnia dostałem wiadomość od mojego prof. Sławomira Kamińskiego o tym, że jest wolna posada organisty w parafii w Mosinie. Chcąc zapytać o szczegóły dotyczące tej pracy, poznałem osobiście poprzedniego organistę – Michała Grzybalskiego, którego pamiętam jeszcze z małego koncertu organowego

organizowanego przez Zakład Muzyki Kościelnej z poznańskiej Akademii muzycznej u mnie w liceum.

Piękny kościół i miła atmosfera przekonały mnie to tego, aby tutaj zacząć kolejny „etap życia”.

- **Czy oprócz gry będziesz również dyrygentem naszego chóru?**

- Szczerze powiedziawszy nic mi na razie o tym nie wiadomo. Na pewno częściowo tak, gdyż niemożliwe jest, aby Michał Grzybalski mając inną pracę, mógł przyjeżdżać do Mosiny w np. Święta. Toteż będę powoli wdrażał się w działania chóru św. Cecylii i kto wie, może w przyszłości sam będę głównym dyrygentem?

- **Jak Ci się pracuje w Mosinie? Czy nasi parafianie potrafią śpiewać?**

- Bez owijania w bawełnę mogę śmiało stwierdzić, że organista ma tu wspaniałe warunki do pracy. Duży, zadbane kościół, prawdziwy w dobrym stanie instrument, bardzo sympatyczni księża, no i w końcu zaangażowani w śpiew parafianie. Pracowałem w kilku parafiach wcześniej, przede wszystkim na krótki okres zastępstwa, ale nigdy nie spotkałem się, żeby wierni byli tak zachęcani do śpiewu. W wielu parafiach ludzie nie wiem czemu, może boją się śpiewać, może wstydzą, więc nie śpiewają. Tutaj natomiast widać dzieło poprzedniego organisty, który musiał naprawdę w świetny sposób zachęcać ludzi do śpiewu. Bardzo miło jest obejmować posadę, gdzie ludzie naprawdę dają z siebie wiele. Mam nadzieję, że moja gra i sposób realizowania powierzonych mi zadań pozwoli na jeszcze większe zaangażowanie Kościoła w upiększanie Eucharystii.

- **Życzymy więc jednego: aby zapалу do pracy i zadowolenia z ludzi nigdy Ci nie zabrakło!**

Bądźmy św. Mikołajem w Kaplicy Diennej Adoracji

Patronem naszej parafii jest św. Mikołaj. To nas zobowiązuje, aby pamiętać o Nim nie tylko 6 grudnia, ale na co dzień. Na co dzień brać wzór z Jego postawy, również w Kaplicy Diennej Adoracji.

Chrystus wzywa nas do wiary i modlitwy. Z wiarą przychodzimy do Kaplicy Diennej Adoracji, aby modłać się dziękować, wielbić, przepraszać i prosić. Każdy z nas składa przed Najświętszym Sakramentem swoje sprawy albo po prostu czuwa przed czekającym na każdego człowieka Chrystem.

Wielką wartością jest modlitwa za drugiego. Modląc się za bliźniego dajemy wyraz swojej wiary, ale i miłości do drugiego, gdyż stając przed obliczem Boga poświęcamy nasze myśli i czas bratu czy siostrze w wierze. Chrystus w Ewangelii św. Mateusza (18, 20) mówi: „Gdzie dwóch albo trzech gromadzi się w Moje imię, tam jestem pośród nich”. W Ewangelii wg. św. Jana (11, 41-42) czytamy: „Jezus wznosił oczy do góry i rzekł: <Ojczy, dziękuję Ci, żeś mnie wysłuchał. Ja wiedziałem, że mnie zawsze wysłuchujesz>.”

Chrystus jest obecny w Najświętszym Sakramencie. Zapraszamy Go, aby modlił się z nami do Boga Ojca. Jeżeli jest nas kilkoro, czy choćby dwóch w Kaplicy Diennej Adoracji, to wzywając imienia Pana Jezusa módlmy się nie tylko w swoich sprawach, ale i za siebie nawzajem. I zapraszamy z mocną wiarą Chrystusa, aby stawał z nami w modlitwie do Boga Ojca. Jeżeli Chrystus stanie z nami w modlitwie, **to wszelkie prośby przyczyniające się do NASZEGO PRAWDZIWEGO DOBRA** będą spełnione, bo przecież Jezus mówi do Boga Ojca: „Ja wiedziałem, że mnie zawsze wysłuchujesz”. W innym miejscu Jezus mówi: „Wszystko, o co w modlitwie prosicie, stanie się wam, tylko wiercie, że otrzymacie” (Ewangelia św. Marka 11, 24) oraz „O cokolwiek prosić mnie będziecie w imię moje, Ja to spełnię” (Ewangelia wg św. Jana 14,14). Musimy tylko z gorącą i żarliwą wiarą prosić Jezusa obecnego w Najświętszym Sakramencie, aby stanął z nami przed obliczem Ojca. I pamiętajmy: „...Pan, Bóg twój, jest Bogiem, Bogiem wiernym, zachowującym przymierze i miłość do tysiącznego pokolenia względem tych, którzy Go miłują i strzegą Jego praw” (Pwt 7,9) oraz „Słowo Twe, Panie, trwa na wieki, niezmiennie jak niebios. Wierność Twoja [trwa]

z pokolenia na pokolenie; umocniłeś ziemię, i trwa.” (Ps 199, 89-90).

Zacznijmy modlitwę w intencji drugiej osoby choćby w taki sposób:

Panie Jezu. Kłęczę przed Tobą i wielbię Cię. Przed Tobą staje również ta pani/ten pan. Przychodzi ze swoim sprawami i modli się wzywając Panie, Twego Imienia. Staję przy modlącym się i składam przed Tobą jego intencje, przyczyniające do jego prawdziwego w Bogu dobra. Modlę się w jego intencjach i również wzywam Twego Imienia, abyś stanął razem z nami. Proszę Cię, Panie Jezu, stań z nami. Jesteś Bogiem wiernym, zachowującym przymierze i Słowo Twe jest niezmiennie. Proszę Cię, Panie Jezu, stań z nami i razem wzniesmy modlitwy do Twego Ojca, który jest w Niebie. A modlitwa ta zostanie wysłuchana.

I po na przykład takim wstępie kontynuujemy modlitwy za bliźniego odmawiając Ojczy Nasz czy Litanię do Boga Ojca. **Modlmy się za siebie nawzajem. Bądźmy dla siebie świętymi Mikołajami.**

Apostolat Dusz Czyścicowych

Św. Mikołaj dla dusz czyścicowych

W naszej parafii mamy możliwość codziennego adorowania Najświętszego Sakramentu. Wykorzystajmy to również modląc się za tych, którzy sami sobie już pomóc nie mogą. Bądźmy św. Mikołajem dla dusz czyścicowych.

Można uzyskać odpust zupełny dla siebie lub osoby zmarłej poprzez **Adorację Najświętszego Sakramentu przez co najmniej pół godziny** (jeśli jest krótsza - odpust cząstkowy) oraz zachowanie czterech zwykłych warunków uzyskania odpustu zupełnego (stan łaski uświęcającej, brak przywiązania do grzechu, przyjęcie Komunii św., modlitwa w intencjach Ojca Świętego).

Nabożeństwo Pierwszosobotnie



Nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi należy do istoty orędzia fatimskiego i jest duszą fatimskiego apostołatu. Podobnie jak Najświętsze Serce Jezusa, tak i Niepokalane Serce Maryi było czczone przez wiele narodów już w średniowieczu. Kiedy w Fatimie Matka Najświętsza prosi o ustanowienie nabożeństwa na cześć swego Niepokalanego Serca, nie mówi o zupełnie nowej i nieznanej formie kultu maryjnego, lecz o nabożeństwie cieszącym się od dawna głębokim poszanowaniem, praktykowanym od wieków i wielokrotnie zalecanym przez Kościół. Maryja nadaje mu jednak nowe znaczenie i nową formę. Wiąże je z zadośćuczynieniem i prosi o oddawanie Jej szczególnej czci podczas pierwszych pięciu sobót miesiąca. Skoro stanowi ono centrum orędzia Fatimskiej Pani, to należy je przyjmować w kontekście zapowiedzianej przez Maryję triumfu Jej Niepokalanego Serca. Wiemy, w jaki sposób możemy przyspieszyć nadejście tego triumfu. W Fatimie Matka Najświętsza powiedziała: „Bóg chce wprowadzić na świecie cześć mego Niepokalanego Serca”. Ta szczególna cześć ma znaleźć wyraz w nabożeństwie pierwszych sobót. Jego rola we współczesnej historii zbawienia jest tak wielka, że dla tych, którzy będą je praktykować Maryja pozostawiła obietnicę: „Obiecuję przyjść na pomoc ze wszystkim łaskami tym, którzy przez pięć miesięcy w pierwsze soboty odpowiadają spowiedź, przyjmą Komunię św., odmówią jeden różaniec i przez piętnaście minut rozmyślania towarzyszyć mi będą w intencji zadośćuczynienia.”

(z „Nabożeństwa Pierwszych Sobót”,
red. Ks. Mirosław Drozdek)

Darujemy zmarłym to, co mamy najcenniejsze - modlitwę za ich dusze. Szczególną formą są odpusty. Z wiarą korzystajmy z obfitego skarbca Kościoła!

Apostolat Dusz Czyścicowych

Odpusty w Kościele - dodatek „Wiadomości Parafialnych”

Czekając na...

Wiadomość mailowa od redaktor naczelnej była jednoznaczna – termin nadsyłania artykułów: 14 lutego. Grzecznie spełniłam jej prośbę. Pozostało już tylko oczekiwanie na nasze spotkanie w środę. Oczekiwanie...

I nagle spłot różnych wydarzeń posadził mnie przed czytającą kartką, by przelać myśli na papier.

Czekając na... - to dobry temat do pisania pracy, np. naturalnej (kochana Inez – powodzenia!!! ;)) Przecież odpowiedzi może być wiele – czekając na: wakacje, poród, weekend, obiad, wynik badań,... A Tobie, drogi Czytelniku, co przyszło na myśl?

Czekając na... powrót do pracy. Kochane mamy! Tak po prostu w którymś momencie trzeba. Wiem, że nikt nie da naszemu dziecku tego, co da własna matka. I pozwólcie, że nie przytoczę dosadnie, co śpiewa Krzysztof G. Ale w pewnym sensie ma rację, co chce z nami zrobić kraj, w którym żyjemy. Musimy zaufać drugiemu człowiekowi, który przejmie „wychowanie” naszej pociechy na 8 godzin dziennie – niezależnie czy nazywa się niania, żłobek czy przedszkole. I naprawdę, nie musicie mnie przekonywać, że to trudne.

Czekając na... zakup chleba. Moja córeczka cała podtekstowana wyrusza do sklepu na własnych nóżkach bo kupi tam „chep pó”. Tym bardziej radosna, że robi to dla ukochanego tatusia i dziadzi. Ale rolety naszego sklepiku głucho opuszczone są w dół; bez żadnego słowa wyjaśnienia. Aż do dziś, do momentu ogłoszeń parafialnych dotyczącego zmarłych. On, 23 lata... Nie wierzę... Nie zamieniłam z nim nigdy słowa, ale przecież był obok; pomagał swojej mamie rozkładać mrożonki w lodówkach. Nie wierzę... Na taką wiadomość, na taką sytuację rzadko jesteśmy przygotowani. Tym bardziej, gdy dotyka kogoś z rodziny. Aż prosi się o tekst Comy:

*Ile jeszcze we mnie wiary,
ile jeszcze we mnie samym sił
na nowe dni, ile szans.
Ile jeszcze we mnie wiary,
ile jeszcze we mnie samym sił,
by dalej żyć w taki czas.*

Czekając na... drugiego człowieka. Bo tak trudno żebyśmy to my pierwsi wyciągnęli dłoń, powiedzieli „przepraszam”,

zakończyli toksyczne znajomości, przestali „jatrzyć”, szukać podtekstów, drugiego dna, podsycali nienawiść, obgadywanie. Może się tak zdarzyć, że na odwrócenie tych złych emocji nie starczy nam czasu. Bo kogoś nagle zabraknie. Albo nas... Pozwólcie jeszcze raz na tekst Comy:

*Chciałoby się zacząć jeszcze raz,
Chciałoby odnaleźć zmarnowany czas,
Utracony w nas.*

Czekając na... słowo. Nie tylko moje zobowiązania genetyczne (pozdrawiam Cię, mamó) sprawiają, że uwielbiam czytać. Z radością chłonę wszelaki druk. Wielkim moim Gościem z TV (wspomnę, że nie tylko „Mam talent”, ale głównie Religia TV) jest Szymon Hołownia. Kocham faceta, bo pokazuje, że osoba wierząca nie musi być zahukana, nudna, bez humoru; jest dla mnie wspaniałym świadectwem wiary. Ostatnio zaczęłam poznawać go jako pisarza. W trakcie czytania „Ludzi na walizkach” miałam „ciary” na plecach, czytając wywiad z Krzysztofem Kolbergerem, którego niestety już z nami nie ma. W tym artykule fragment ich rozmowy po prostu musi się znaleźć...

SzH – *Ludzie wierzą.*

KK – *Ja czekam.*

SzH – *Na śmierć?*

KK – *Na Euro 2012. Cieszyłem się jak dziecko, gdy gruchnęła wieść, że będziemy to robić. Wróżka przepowiedziała mi kiedyś, że umrę, mając 61 lat, a więc w 2011 roku. Może uda mi się oszukać los i doczekać tych stadionów, dróg, pięknych domów. Niech pan spojrzę na okno. Co pan widzi? 14 piętro, po lewej warszawskie wieżowce, po prawej Powązki. To właśnie jest moje życie – między metropolią i nekropolią. A tutaj, widzi pan ten neon? On codziennie przypomina mi, że muszę żyć. Reklama banku, w którym spłacam kredyt.*

...

Ten artykuł nie jest oskarżaniem Was, ale nas – ze mną na czele.

JEDYNE CZEGO OCZEKUJECIE TO BÓG! I Jego woli poddajcie bieg swojego życia! Bądźcie ZAWSZE gotowi! Musicie żyć – niezależnie o „którym” świecie mówimy...

Kropka

Jakim ojcem był św. Józef? Jacy są współcześni ojcowie?



Na podstawie Ewangelii można stwierdzić, iż św. Józef niewątpliwie zaliczał się do grona przedsiębiorców. Był cieślą, człowiekiem samodzielnym - miał własny warsztat.

Ewangelia św. Mateusza nazywa Józefa człowiekiem sprawiedliwym. „Sprawiedliwy”, co to w ogóle znaczy? To przede wszystkim ktoś, kto postępuje uczciwie, nie wyrządza krzywdy, dotrzymuje słowa. Nazywano go także człowiekiem czynu. Wypowiadał się przez działanie. W Ewangelii więc nie znajdziemy tego, co mówił Józef, natomiast dowiemy się sporo o tym, co

robił. Jego postawa przypominała bardzo posłusznego człowieka. Realizował to, co nakazał mu Bóg. Umiał słuchać. Żądania Boga nie były łatwe, jednak Józef sprostął tym zadaniom. Jezus mocno kochał swojego tatę, toteż w słowie „ojczie” była zawarta cała ufność i miłość dziecka do ojca. Józef to przykładowy ojciec. Spędzał ze swoim synem wiele godzin w warsztacie przy wspólnym majsterkowaniu. Potrafił z nim nawiązać kontakt (jaki w dzisiejszych czasach nieczęsto się trafia), porozmawiać, wzbudzić zainteresowanie u syna tym, co sam wykonywał.

A jak na tle św. Józefa wypadają nasi ojcowie? Są zapracowani. Rano wychodzą, wracają późnym wieczorem... Niedziela - dzień, który powinniśmy spędzać z rodziną, staje się dniem poświęconym odpoczynkowi po ciężkim tygodniu pracy. Nie zawsze ojcowie dogadują się tak świetnie ze swoimi dziećmi jak św. Józef. Mało czasu ze sobą przebywają. Ze sprawami, które nas dręczą najczęściej zwracamy się do mamy, gdyż ojcowie mają pilniejsze sprawy na głowie niż wysłuchiwanie „naszych zwierzeń”.

Są ojcowie cierpliwi i czuli. Uwielbiają spędzać czas ze swoimi dziećmi. Choć ciężko pracują na utrzymanie całego domu, potrafią wydobyć jeszcze z siebie energię na zabawę ze swoimi pociechami. Ale niestety, nie zawsze możemy się spotkać z takimi tzw. „przykładowymi tatusiami”...

Żyjemy w ciągłym biegu. Stres towarzyszy nam na co dzień. Na nic nie mamy czasu. Pamiętajmy, to wszystko odbija się na naszym życiu! Musimy dbać o to, co tak wiele lat pielęgnowaliśmy. Każdą wolną chwilę starajmy się spędzać z rodziną. Dobrze to wszystkim robi. Nawiazemy być może ze sobą kontakt tak bliski, jak Jezus z Józefem. My, dzieci, wszystko czujemy i brakuje nam tych miłych chwil z rodziną.

Czy w dzisiejszych czasach rodzice i dzieci potrafią nawiązać ze sobą takie nasycone ciepłem relacje? Powinniśmy zadać sobie to pytanie.

Lucja Majchrzycka,

uczenica klasy VI a ze Szkoły Podstawowej w Krosinku

ZGONY

Piotrowska Wanda – l. 87, Murkowska Janina – l. 98, Tokarska Helena - l. 87, Jankowska Kazimiera – l. 82, Sobkowiak Kazimiera – l. 80, Utracik Joanna – l. 30, Rażna Maria – l. 71, Relewicz Andrzej l. 63, Konieczna Genowefa - l. 81, Ossowska Krystyna – l. 80, Brudkiewicz Kazimierz – l. 76, Pelczyński Czesław – l. 61, Burzyński Andrzej – l. 61, Strenk Irena – l. 89, Michalak Ryszard – l. 55, Neldner Zenon - l. 79, Wyzuj Kazimiera - l. 69, Staszak Edmund - l. 88, Piotrowska Krystyna – l. 82, Dykiert Helena - l. 75, Ptaszyńska Anna – l. 85, Wegner Marianna – l. 96, Leśny Czesław – l. 69, Rothe Grzegorz – l. 50, Kubiczak Stefania – l. 77, Skrzypczak Mirosława – l. 77, Rynkowski Józef – l. 89, Łabędzka Stanisława – l. 78, Mielcarek Krystyna – l. 83, Mania Stanisław – l. 63, Kempiański Bolesław – l. 79, Szeszuła Stanisław – l. 84, Latanowicz Irena – l. 96, Linke Czesław – l. 81, Pawlak Maria – l. 74, Pokornowski Witold – l. 23, Dubłaga Paweł – l. 21, Mączkowska Halina – l. 84,

CHRZTY

Nowicka Natasza Weronika, Lum Adam, Kokociński Maksymilian, Ignaszak Marcel Ryszard, Michalak Igor, Krupa Dominika Anastazja, Król Costa Jan, Smolarek Damian, Płociennik Michał Franciszek, Wolkowiak Jakub, Siąkowska Michalina, Leśniewicz Ksawery, Pasanow Krzysztof, Bobrowska Barbara, Grzegorzczak Weronika, Węclewska Natalia, Małak Małgorzata Maria, Marcinkanec Igor Wojciech, Skuła Weronika Karolina, Terka Olivia, Waszkowiak Joanna, Stróżyński Franciszek, Lamenta Kacper, Kasprzak Wiktor Adam, Zastrożna Emilia Lidia, Piotrowski Maciej,

ALFABET ŚWIĘTYCH - O owocach, jakie może przynieść wola życia i ciekawość świata...

Wodzę wzrokiem po moim biurku. Stos książek i zeszytów, otwarty piórniki. Jutro klasówka z matmy, wypracowanie, powtórka z biologii. Głowa opada mi na klawiaturę, czoło dotyka przyjemnego plastiku...

-Ja w twoim wieku też nie lubiłem się uczyć!

-Ktoś ty jest? Starzec z siwą brodą, z piórem i księgą w ręce? I jeszcze ta pszczoła? Skąd tu wleciała?

-Jestem Izydorem z Sewilli w Hiszpanii. Jak wspomniałem, nie lubiłem się uczyć, słuchać surowego, starszego brata...

-Miałeś brata?

-Tak, a nawet dwóch, jeszcze siostrę Florentinę... Wracając do tematu... zważ mnie nauczycielem wieków średnich”, napisałem dwudziestotomową encyklopedię wiedzy średniowiecznej, historię Gotów i Wandalów, biografie sławnych Hiszpanów, dziełko o cudach natury, zakładałem szkoły, opracowałem nowe reguły nauczania i reguły zakonne...

-Byłeś zakonnikiem?

-W VII w przez 35 lat biskupem i metropolitą Sewilli, zwoływałem synody, przeredagowałem księgi liturgiczne...

-A wszystko przez to, że nie lubiłeś się kiedyś uczyć? Akurat uwierz!

-Zagłębiałem jednak do grubych ksiąg na półce brata, interesowały mnie zagadnienia astronomiczne, geograficzne, medyczne, prawne, teologiczne. Chciałem pisać o tym po swojemu. Byłem ciekaw świata, wola i umiłowanie życia pchały mnie do tego, aby świat lepiej poznać, pomagał entuzjazm i zapał młodości, byłem pełen radości ze świata, który stworzył Bóg. Mawiałem: „Ucz się, jak gdybyś miał żyć wiecznie, żyj – jak gdybyś miał umrzeć jutro!”

-Dziś uczenie się jest prostsze - mamy Internet...

-Jestem patronem Internetu, internautów, informatyków, programistów. Wspomnij mnie 4 kwietnia. Pamiętaj!

-Dobrze. Coś takiego! Patron Internetu! Chyba wiem, dlaczego...

Spadający z biurka podręcznik fizyki zbudził mnie. Obok stała mama z miną niewróżącą nic dobrego. –Śniło ci się coś przyjemnego? –Tak, a właściwie nie. Muszę się uczyć. Jutro klasówka z matmy.

Grzegorz Piasecki - uczeń Gimnazjum im. A. Wodźczki w Mosinie